Nr. 32. Kraków, dnia 10 Lutego — Środa Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 16 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czyncieli — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kukiskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (za 3 szpaltowy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy" (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handle: J. Deiong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Obrona narodowa.

Niejednokrotnie podnosiliśmy w naszem piśmie, iż w odpowiedzi na banicye i na wrogie wystąpienie Bismarka i większości sejmu pruskiego, należy ograniczyć stosunki handlowe z Niemcami do tych artykułów, które wyłącznie tylko z Niemiec sprowadzać można. Z zadowoleniem widzieliśmy jeszcze w roku zeszłym, że myśl ta się przyjmuje, i że ten i ów z przemysłowców i kupców naszych istotnie tak postępuje, jak tego obowiązek obrony i konserwacyi narodowej wymaga.

Dotychczas jednak były to tylko fakta odosobnione. Dopiero ostatnimi dniami zaszły dwa fakta, zaznaczające w tej ważnej sprawie pomyślny zwrot od działania odosobnionego do zbiorowego. Jednym z nich jest uchwała Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, które na wniosek dr. Gluzińskiego wybrało komisyę celem zbadania, jakie leki, instrumenta, przybory itp. bez szkody dla chorych i dla nauki możnaby zaprzestać sprowadzać z Niemiec. Drugim takim faktem jest zgromadzenie kupców i przemysłowców we Lwowie, którzy na wezwanie p. Emila Breiera, zebrawszy się poufnie wybrali komisyę, mającą zdać sprawę z tego, co do jakich artykułów można się obejść bez niemieckiego przemysłu i handlu.

Nazwaliśmy te dwa fakta pomyślnym zwrotem w tej sprawie, a to z powodu, że w każdej takiej akcyi zbiorowe działanie wyżej stoi od jednostkowego i pomyślniejsze rokuje skutki. Można wtedy rzecz ująć w pewien system, można na podstawie opinii większej ilości zawodowych ludzi zebrać obszerniejszy, bardziej szczegółowy materyał, można wreszcie tą siłą i tym wpływem, jaki wywiera wszelkie korporacyjne działanie, znacznie większą ilość przemysłowców i kupców dla akcyi tej pozyskać — działa bowiem w takim razie ów *ésprit de corps*, który w każdym zawodzie się znaidzie, działa zachęcająco przykład i emulacya. Wtedy też i kupującą publiczność łatwiej będzie można do akcyi tej wciągnąć, łatwiej [illegible] z towarem, sprowadzanym z Niemiec, którego niejeden uniknąć pragnie, nie uniknąć nie może, bo nie ma żadnej w tej mierze informacyi.

Ale jeszcze jedną ważną korzyść odniesie można: zbliżenie i większa niż dotąd solidarność naszego świata kupieckiego i przemysłowego, które pod tak wielu względami zostają w stosunku wzajemności, a tak mało u nas ten stosunek rozwijały. I kto wie, czy rozpoczęte w ten sposób działanie nie posunie nas jeszcze o krok dalej, czy przemysłowcy i kupcy, radząc nad tem jakich towarów nie sprowadzać z Niemiec, nie będą naturalnym tokiem rzeczy naprowadzeni na dalsze pytanie: które z tych wyrobów, sprowadzanych dotąd z po za kraju, bez względu czy z Niemiec, czy z innych krajów, możnaby wyrabiać w samym kraju. W ten sposób z kwestyi na razie czysto kupieckiej, rozwinąć się może znacznie wyższego znaczenia sprawa produkcyi krajowej i po rozszerzeniu koła, którego pierwszą akcyą rozwinąć z niej można drugą: przez założenie towarzystwa, któreby miało celu popieranie i podnoszenie krajowego przemysłu i handlu, co nie byłoby żadnym odstępstwem od pierwotnej myśli, ale organicznem rozwinięciem pierwotnej myśli.

Powracając jednak na razie do tej pierwotnej myśli — wypowiadamy szczere życzenie, z którem zresztą spotykaliśmy się w kołach kupieckich i przemysłowych, ażeby jak we Lwowie, tak i tutaj rozpocząć działanie zbiorowe, przez zgromadzenie większej liczby kupców i przemysłowców, którzyby ze swego grona wybrali komisyę, mającą tę sprawę w szczegółach jej zbadać i zgromadzeniu co rychlej zdać sprawę. Komisya ta mogłaby się zetknąć i porozumieć z lwowską, udzielić jej swoich spostrzeżeń i nawzajem od niej wskazówek zasięgnąć. A jeżeli — o czem nie wątpimy — złożoną będzie nie z teoretyków i dyletantów, ale z ludzi, w zawodzie swym doświadczonych i wykształconych, a ważnością zadania przejętych, to niewątpliwie jej praca pomyślne wyda owoce.

Odzywamy się przeto do naszych kupców i przemysłowców, zwłaszcza zaś do tych, którzy w każdej sprawie dobra publicznego chętnie i skutecznie biorą inicyatywę, ażeby się zajęli sproszeniem i kierownictwem takiego zgromadzenia, a będzie to czynem prawdziwej zasługi.

Sprawa przesilenia rolniczego.

(Mowa posła Leona Chrzanowskiego na posiedzeniu sejmowem 23 stycznia r. b. przy rozprawie o środkach uchronienia od upadku produkcyi rolniczej w kraju naszym wobec przesilenia ekonomicznego w Europie)

(Według stenogramu).

Ubolewam, że tak późno, w ostatniej prawie godzinie sesyi sejmowej postawiono na porządku dziennym obrad sprawę bardzo ważną, sprawę obmyślenia i przedsięwzięcia środków skutecznych dla uchronienia produkcyi rolniczej w kraju naszym od upadku. Jakkolwiek bowiem przesilenie ekonomiczne, wzrastająca coraz potężniej produkcya rolnicza zaeuropejska, mianowicie amerykańska, produkująca tanio, bo nieobciążona podatkiem gruntowym, przy pomocy coraz większego rozwoju środków taniego przewozu morzem, gniecie i do upadku przywodzi produkcyę rolniczą we wszystkich krajach europejskich — jednak najzgubniejszy wpływ wywiera na kraje przeważnie i prawie wyłącznie rolnicze, jakiemi są kraje austryackie, a między niemi Galicya. Tem zgubniej wpływa to na Galicyę, że produkcya tu rolnicza i w ogóle w Austryi obciążona jest daleko większym podatkiem gruntowym, niż w innych państwach europejskich, bo opłacała 22% od dochodu z gruntu; teraz zaś ten podatek jest jeszcze większy stosunkowo do dochodu z gruntu, który zmniejszył się w skutek upadku cen zboża. Prócz tego koszta produkcyi rolniczej są w naszym kraju większe, niż w zachodnio-europejskich krajach z powodu wyższych u nas procentów od kapitałów obrotowych, potrzebnych do popędu produkcyi rolniczej.

Sprawa ta jest bardzo ważna i piekąca. Zabrałem zaś w niej głos, bo badam ją od dość dawna i uważam ją za ważną. Już w r. 1880, gdy w tej wysokiej Izbie toczyły się 24 lipca rozprawy o uregulowaniu podatku gruntowego, przedstawiałem w dłuższym wywodzie, że parlamenty i rządy powinny starać się o zniżenie podatku gruntowego wobec zbliżającego się przesilenia ekonomicznego z powodu olbrzymiego przewrotu wszystkich stosunków produkcyi rolniczej. Dostojny wicemarszałek dozwolił, iż odczytam jeden z końcowych ustępów mowy mej na posiedzeniu 24 lipca 1880 r.

„Zabrałem głos, aby wykazać, że zgubnem dla produkcyi rolniczej jest podwyższenie podatku gruntowego wobec zbliżającego się wielkiego przewrotu w stosunkach ekonomicznych w całej Europie, szczególniej przewrotu w stosunkach produkcyi rolniczej, a to z powodu olbrzymiego wzrostu taniej produkcyi rolniczej w Ameryce północnej i w ogromnych rozmiarach wzrastającego z każdym rokiem taniego przywozu produkowanego zboża i bydła z Ameryki do Europy. Zabrałem głos, aby wykazać, że właśnie ten olbrzymi wzrost produkcyi rolniczej w Ameryce, ten szybko, szczególniej w trzech ostatnich latach wzmagający się przywóz tanio produkowanego zboża i bydła z Ameryki do Europy, powinien był znaglić ciała ustawodawcze i rządy państw europejskich do znacznego zniżenia podatku gruntowego, jeżeli pragną, aby produkcya rolnicza w Europie mogła wytrzymać konkurencyę z tanią produkcyą amerykańską, jeżeli chcą produkcyę rolniczą europejską uchronić od upadku zupełnego, co w następstwie swojem spowodowałoby niemożność płacenia jakiegokolwiek podatku gruntowego".

(Mówi) Ziszczenie się tego, co wówczas mówiłem, niech służy za wskazówkę, że tą sprawą zajmuję się dość dawno, i że wnioski, które wys. Izbie przedłożę, wypływają z wielostronnego jej badania.

Sejmowa komisya gospodarstwa krajowego proponuje, aby wysoki Sejm żądał podwyższenia cła od zboża, wprowadzanego do Austryi, (która przecież zawsze część swego zboża wywozi) i częściowego nieznacznego zniżenia taryf przewozu drogami żelaznemi w państwie austryackiem. Środek pierwszy sądzę nie skutecznym, jednak nie będę się wnioskowi sprzeciwiał, bo to już sprawa przesądzona na teraz. Zniżenie taryf przewozu drogami żelaznemi jest jednym z skutecznych środków, ale wniosek komisyi w tym przedmiocie jest połowiczny.

Aby udowodnić, że środki, zaproponowane tu przez komisyę gospodarstwa krajowego, (którym jednak sprzeciwiać się nie będę) są zupełnie niedostateczne do zasłonienia produkcyj rolniczej w kraju naszym od upadku pod naciskiem produkcyi rolniczej zaeuropejskiej tanio produkującej i bardzo tanio przywożącej produkta swoje do Europy, (poseł Gross: brawo!) aby wykazać, jakimi środkami można wzmocnić naturalnie produkcyę rolniczą naszą, a jakim sposobem sztucznie ale skutecznie ją zasłonić, iżby nie upadła lecz utrzymała się, wzrosła i rozwijała się należy zbadać powody, dla których produkcya rolnicza w kraju naszym i w ogóle krajów rolniczych europejskich nie może wytrzymać konkurencyi z produkcyą rolniczą amerykańską.

W krajach północno-amerykańskich produkcya zboża i bydła, w południ.-amerykańskich produkcya bydła, w Australii produkcya wełny i zboża jest bardzo tania. Wykazały to bardzo liczne badania warunków produkcyi w tych krajach, mianowicie warunków północno-amerykańskiej produkcyi zboża i szybkiego a olbrzymiego jej wzrostu. Mamy z tych badań dokładne dosyć a mnogie sprawozdania, począwszy od raportu komisyi, wyprawionej w 1879 r przez rząd angielski. bardzo dbały o materyalne interesa swego kraju, od dzieła ekonomisty francuskiego p. Roon, wydanego w Paryżu w 1880 r. pod tytułem „*Le blé aux Etats Unis d'Amerique*", od sprawozdania p. Kapp członka parlamentu niemieckiego, ogłoszonego w Berlinie w 1880 r. pod napisem „*Die amerikanische Waitzenproduktion*", aż do ogłoszonego w Paryżu w r. z. w „*Journal de la société de statistique*" artykułu p. Broch pod napisem „*La crise agricole en Europe*", i aż do sprawozdania, odczytanego w jesieni r. z. na kongresie rolniczym w Peszcie. Wszystkie te sprawozdania i sumienne badania udowodniły liczbami, jak tanio produkuje Ameryka zboże i bydło, Australia wełnę.

Nie mogę tu zajmować ostatnich godzin sesyi sejmowej przytaczaniem licznych dat statystycznych z tych sprawozdań i dzieł. Przytoczę tylko ten rezultat dat statystycznych, że w obszernych a żyznych krajach północno-amerykańskich, leżących przy ogromnych jeziorach: Michigan, Huron, Erie, Ontario, w krajach, których stolicą jest Chicago i na urodzajnych, bezgranicznych równinach i stepach, rozciągających się nad największą w świecie rzeką Missisipi, kosztuje produkcya jednego buszla pszenicy t. j. 60 funtów, od 20 do 45 centów na nasze pieniądze licząc. A jest jeszcze w tych wielkich a żyznych krajach 200 milionów akrów ziemi, odpowiedniej pod uprawę pszenicy, a nie zajętej jeszcze pod tę uprawę. Gdy w 1860 r. było w Stanach Zjednoczonych tylko ogółem 12 milionów akrów ziemi, obsianych pszenicą, z których zebrano jej około 170 milionów buszli, z czego wywieziono za granice 4 miliony buszli, już w 1880 r. obsiano tam pszenicą 37 milionów akrów ziemi, zebrano 498 mil. buszli, a wywieziono 150 mil. buszli. W r. 1882 było pod pszenicą przeszło 57 mil. akrów, zebrano 504 mil. buszli, z tego zbioru 106 mil. buszli przywieziono do Europy. Wprawdzie w następnym roku 1883 w Stanach Zjednoczonych obsiano pszenicą tylko 37 mil. akrów, z których zebrano 421 mil. buszli pszenicy. Obsiano pszenicą w owym roku mniej ziemi z powodu, że koszta produkcyi pszenicy zwiększyły się nieco (w kraju Michigan kosztować miała aż do 70 centów produkcya buszla, jak twierdzi „*Financial Chronicle*"), zwiększyły się zaś koszta produkcyi zboża w owym roku w skutek braku robotnika, ponieważ mnóstwo rąk rzuciło się do przemysłu fabrycznego. Jednak po licznych bankructwach i stratach przedsiębiorstw przemysłowych w 1883 i 1884 r., zwróciło się znowu więcej rąk do rolnictwa, i w 1885 r. wzrosła znów produkcya rolnicza w Ameryce. Obok tego zaszedł fakt, który spowodował rolników i kupców zbożowych amerykańskich do zniżenia ceny pszenicy, przywożonej do Europy. Faktem tym była konkurencya z Indyami wschodniemi. Jakkolwiek bowiem Indye wschodnie daleko mniej niż Ameryka przywożą do Europy zboża, bo gdy Ameryka dostawiła do Europy w 1880 r. 150 mil. buszli pszenicy, a w 1883 r. 106 mil. buszli. zaś Indye wschodnie w 1883 r. (w którym z Indyj najwięcej przywieziono pszenicy do Europy) dostawiły 20 mil. buszli, jak wykazują daty w paryskim *Journal de la Société de Statistique*, — jednak w skutek tej rosnącej konkurencyi, producenci i kupcy zbożowi amerykańscy zniżyli cenę swojej pszenicy, przywożonej do portów europejskich. A zniżyć cenę mogli, bo koszta produkcyi i przywozu pszenicy amerykańskiej do portów zachodnio-europejskich są już pokryte, jeżeliby za cetnar metryczny t. j. za 100 klgm. pszenicy amerykańskiej zapłacono w Marsylii lub Hawrze $3^1/_2$ do 4 złr. licząc na nasze pieniądze.

(C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Praga czeska, 7 lutego.

List mój, wydrukowany w Nr. 12 *N. Reformy*, posłużył korespondentowi krakowskiemu *Narodnych Listów* praskich za osnowę telegramu z Krakowa, w którym znajduje się frazes, iż wasz korespondent praski „szczuje Polaków przeciwko Czechom", obwiniając ich, że są nieszczerymi przyjaciółmi Polaków i egoistycznie wyzyskują wspólne z nimi występowanie w Radzie państwa i t. d."

Ktokolwiek uważnie odczytał korespondencyę moją z dnia 10 stycznia, przyzna wraz ze mną że telegrafujący wysnuł z niej treść nieprawdziwą i złośliwie przekręconą. Nie zdziwi to jednak nikogo, kto czytuje *Narodni Listy*, systematycznie ku nam nieprzychylne i względem nas niesprawiedliwe.

Prędzejby się można zdziwić korespondentowi praskiemu *Gazety Narodowej* (Nr. 18), który, nie czytając, jak sam wyznaje, mojej korespondencyi, powiada, że „tendencya całego listu zdaje się być przesadzoną, bez znajomości stosunków czeskich, w ogóle strzałem bez celu itd.", poczem dodaje rozmaite insynuacye co do mojej osoby, które pomijam, jako nader mało was i mnie obchodzące i zapewnia, że p. Sławiański śpiewał hymn rosyjski na rozkaz, pochodzący „nie od Czechów, ale zupełnie skądinąd"(?), że 1 stycznia były na jego programie dwie pieśni polskie, i że wreszcie niewiadomo mu jest o listach Polaków, pisanych do redakcyi dzienników praskich „ażeby przeszkodzić dalszym występom chóru rosyjskiego".

Prostując twierdzenia powyższe, podaję następne fakta: naprzód świadectwo autora artykułu, o którym niżej pomówię, a które brzmi tak: „Żądano od śpiewaków rosyjskich hymnu rosyjskiego i z zapałem go przyjmowano"; powtóre, dość zajrzeć w program 1 stycznia, aby się przekonać, że wiadomość p. korespondenta *Gaz. Narodowej* o dwóch pieśniach polskich jest mylną: żadnej tam nie ma; co się zaś tyczy listów polskich do redakcyj praskich, usiłujących „przeszkodzić występom chóru rosyjskiego", to nie dziw, iż p. korespondent o nich nie słyszał, bo prawdopodobnie nikt z Polaków nie był tak niedorzecznym, aby się starał czynem lub słowem przeszkadzać występom pana Sławiańskiego.

Że występy te podniesiono tutaj do wysokości ewenementu, to nie moja wina, jak w ogóle nie chodzi mi wcale o wyzyskanie ich na budzenie nieprzyjaźni polsko-czeskiej, lecz tylko o prawdę i o bliższe określenie stosunku faktycznego dwóch plemion pokrewnych, który, aby zawsze był najlepszym, tego z serca pragnę.

Prawdą tedy jest bądź cobądź, że chór rosyjski doznawał tu niezwykle entuzyastycznego przyjęcia, że przez cztery dni ściągał mnóstwo publiczności do teatru, która żądała i frenetycznie oklaskiwała hymn carski; prawdą także jest, że przybywającego tu pana Sławiańskiego uroczyście witała deputacya na stacyi kolejowej; że uniesione zapałem stolicy, cztery większe miasta prowincyonalne czeskie uprosiły go, aby je odwiedził na wiosnę, kiedy znowu będzie w Pradze; prawdą jest także, że gdy po tych wszystkich zachwytach nadeszła tu wiadomość z Norymbergi, że wszechsławiański pan Sławiański śpiewał Niemcom „Die Wacht am Rhein", bracia Czesi mieli miny.. łatwo domyślić się jakie.

Głosy nasze, odzywające się w kilku dziennikach polskich z powodu niemiłych nam objawów, przebrzmiały prawie bez echa. Dzienniki praskie zachowały dyplomatyczne milczenie. Przemówił dotychczas tylko w tygodniku *Svetozorse* pan W. Zeleny, znany w Czechach publicysta i krytyk artystyczny, syn zasłużonego pisarza czeskiego. W obszernym artykule, zatytułowanym: „Przeciwko nieporozumieniom sławiańskim w sztuce i polityce", odpowiada on na skargi polskie, zamieszczone w *Dzien. Poznańskim* i *N. Reformie*, z powodu objawów rusofilskich. Podaję w dosłownym przekładzie ważniejsze ustępy jego artykułu.

„Zupełnie naturalną jest rzeczą, iż chór, pysznie śpiewający pieśni rosyjskie, dał podnietę do oświadczenia sympatyj czeskich dla samego narodu rosyjskiego. Największy naród sławiański, który w ludzie swym po dziś dzień przechował tyle starej swej istności, który nadto przez dotychczasową swą nieskażoność (neporusenost), a także przez nierozbudzenie się do żywota nowoczesnego, powołanym jest zostać dziedzicem rozwoju przeżytego zachodu, naród ten jest naturalną a główną nadzieją dla każdego, kto myśli o przyszłości Sławiańszczyzny... Że niektóre dzienniki szereg hymnów nazwały zupełnym, jest to zaprawdę niemiłem niedopatrzeniem... Ustalone pojęcie nasze, podzielane także przez dobrych znawców stosunków rosyjskich, mówi nam, że nie sam rząd, o którym lud rosyjski, z przyczyn

---

P. K. ROSEGGER.

Kazanie o małżeństwie.

Powiastka styryjska.

(Ciąg dalszy.)

— Nie wie jeszcze o niczem i pewno jej nikt o przyczynie samobójstwa nie powie, gdy powróci do domu.... Podobno wczoraj już jakiś był nie swój, a dzisiaj przed kapliczką Matki Boskiej, tam przy drodze, słyszeli, jak krzyczał strasznie; jak opętany krzyczał: „Poszła na odpust i oskarży mnie przed świętą Atanazyą, a ja nie wiem co począć, odmienić się nie mogę, innym być, jak jestem, nie umiem, nie mogę... Nie mogę. Mam zapewne swoje wady, ale choćbym chciał się ich pozbyć, przez nią nie mogę! Co powiem, jej się nie podoba, co zrobię, jej to nie na rękę. A niesprawiedliwa dla mnie i oczernia mnie przed ludźmi i dręczy mnie, jak gdybym był jej najzaciętszym wrogiem... O Matko święta! ty jesteś moim świadkiem, jak ja ją kochałem... Nie mógłbym żyć z inną, tylko z nią, z żadną inną! A ona taka nieszczęśliwa przy moim boku! gdybym nie był takim, jakim mnie Pan Bóg stworzył, byłaby może szczęśliwa.... Jeżeli dłużej ze sobą pożyjemy, to zguba nasza w tem i w przyszłem życiu. Raz to skończyć muszę, uwolnię ją od siebie. O! módl się za mną Najświętsza Panno, a jeśli i ona do ciebie modlić się będzie, natchnij ją dobrą radą, niech będzie szczęśliwą! Bóg z tobą... święta Maryo!... ja kończę to nędzne życie!" Tak miał rozmawiać głośno z Matką Boską. Nigdy jeszcze nic podobnego nie słyszano, a jego o taką rozpacz niktby nie posądził nawet. Widać ukrywał zgryzotę głęboko, na dnie serca, a nie okazywał po sobie... No, teraz go już nie pocieszy, jak powróci do domu, teraz by chciała być dobrą i poczciwą i kochającą, ale to już za późno!

— Biedny! oh! biedny człowiek! — zapłakała gospodyni.

Pielgrzymki milczały, żadna o nic więcej już nie pytała. Tylko mała Józefowa, żona krawca, której mąż był o mil kilka na robocie, przystąpiła do Mateusza i zapytała spokojnie, czy nieboszczyk leży jeszcze na piasku.

— Już go zanieśli do trupiarni w Neuhofen — odpowiedział Mateusz; — pochowają go za murem cmentarnym.

Ktoby teraz spojrzał na kobiety, widziałby, jak pobladły wszystkie. Żona gospodarza sparła głowę na ramieniu męża, zanosząc się od płaczu.

— To za wódkę! — rzekł Mateusz, rzucając na stół drobną monetę i biorąc kojec na plecy. — Muszę iść do domu. Bóg z wami wszystkiemi!

Gdy stanął już przy drzwiach, potoczyła się za nim okrągła kobiecina, żona powroźnika z Neuhofen; pochwyciła Mateusza za rękę, pytając ze łzami: — „Nie puszczę cię! nie powiedziałeś jeszcze wszystkiego, co wiesz o tem strasznem nieszczęściu! Błagam cię mów!"

— Aha! to i ty pewno z Neuhofen? — rzekł Mateusz, no, to się dokładniej dowiesz na miejscu.

Wyrwał się przytrzymującej go kobiecie i wyszedł spiesznie.

„Dowiesz się na miejscu..." słowa te ugodziły ją, jak sztyletem, w samo serce; pociemniało jej w oczach, a w uszach dzwoniło coś pogrzebowo....

Gdy inne kobiety wychodziły z izby szynkownej — bo wszystkim odrazu jakoś pilno, bardzo pilno było do domu — przybyły w samą porę, aby podtrzymać mdlejącą żonę powroźnika. Chociaż wielu innym także zrobiło się słabo, wytrzymalsze jednak, trzeźwiły zemdloną zimną wodą.

Po drodze rozmawiały przez chwilę, spokojnie na pozór, o wypadku przy Wilczym Skoku. Gubiły się w domysłach, kto to? kto?... Jednę z nich spotkało to nieszczęście, ale którą? którą?... Na kogo, za powrotem do domu, czeka wieść straszliwa?

— Głupstwo myśleć o tem, — pocieszała się Łukaszowa, — to nie mógł być mój. Już tam nie mówię o czem innem, ale on nie wygramoliłby się na Wilczy Skok, bo cierpi na zawrót głowy.

— A mój, — mówiła inny, — nie nosi Bogu dzięki ciemnego kapelusza, tylko zielony.

— Zielony, to także ciemny — zauważyła pierwsza.

— Ja się nie lękam, — rzekła Walentowa, żona szewca, — ja nie dokuczam mojemu. To, co mówił Mateusz, nie może stosować się do niego.

Józefowa zaproponowała zaśpiewać pieśń pobożną, jak przystoi pielgrzymkom. Modliły się tedy, a każdej z niewiast coraz mniej raźno było jakoś na sercu, im bardziej zbliżały się do Neuhofen.

Obok drogi wartko szumiała rzeka. Góry zwężały się z dwóch stron, a pielgrzymki nie długo stanęły u spadu, kędy woda od odwiecznych czasów przedarła się przez skały. W kotlinie tej zapanował już zmrok wieczorny. Olbrzymie odłamy skał zdawały się rosnąć nad przepaścią, a straszliwe urwisko myło swe stopy w wodach rzeki. To był tak zwany: *Wilczy Skok*.

Sciany urwiska gładkie były i sine, u szczytu tylko nieco mchem porosłe. W rozpadlinach gnieździły się jastrzębie; jeden z nich pomknął prosto w górę, wydając pisk ostry, do gwizdania podobny.

Z łona rzeki sterczały ogromne, ostre kamienie i skał odłamy, u szczytu ciemno-zielonym, jedwabnym mchem pokryte. Woda płynąc, okrążała te olbrzymy, czasami tylko gniewnie przeskakiwała przez nie, warcząc i rozbryzgując się na tysiące tysięcy kropel.

Rzeka podmyła głęboko ścianę skały, tworząc tam wir i przepaść. W wodzie tej i skałach widniała przerażająca dzikość przyrody, a ktoby śmiał rzucić się ze szczytu urwiska w wodę, z tym chyba bardzo już krucho musiało być na świecie!

Kobiety rzuciły tam kilka krótkich, przelotnych, niespokojnych spojrzeń i szły dalej, nie zatrzymując się, ściśniętą gromadką, przytulone jedna do drugiej, jak stado owiec.

O jakie sto kroków rozjaśnia się widok na rzekę, skały się rozstępują, powierzchnia wód wygładza się a na brzegach, obok drogi, biały bieleje piasek. Tu wyrzuciło biednego, nieszczęśliwego samobójcę! żywioły nawet, którym się oddał na pastwę, odepchnęły go, nie przyjęły....

Na piasku znać było coś, niby ślady stóp ludzi, którzy wynieśli trupa.

I tutaj niewiasty spojrzały tylko przelotnie i przyspieszyły kroku.

Weszły w dolinę, a przed ich oczyma zajaśniały mury zabudowań wioski, zachodzącem słońcem ozłocone. Tu poczęły się rozchodzić: jedna udała się drożyną przez pola, druga przez łąkę, trzecia trzymała się jeszcze bitego gościńca, by nieco dalej zboczyć ku domowi. Żegnały się krótko i cicho; jedna tylko lub dwie, śmiały się, nieco za głośno... i westchnęły równie głośno, skoro znalazły się same.

Walentowa, żona szewca, skierowała się ku swemu domowi, który na krańcu wsi, osłonięty osikami, jedną ścianą przylegał do skały. Im bliżej była domu, kroki jej coraz to wolniały. Nie mogło wyjść jej z głowy, co opowiadał Mateusz. Rozważała każde słyszane słowo i myślała sobie: „Właśnie tak, tak właśnie mógł mówić mój mąż i on właśnie to mógł zrobić!" — A tam na prawo bieli się kapliczka i czerwona w niej lampka mruga ku Walentowej złowieszczo, jak zdradzieckie oko szatana. Zbliżyła się tam Walentowa, uklękła przed obrazem Boga-rodzicy i gorąco poczęła się modlić

(Dok. nast.)

łatwych do zrozumienia, mało wiedzieć może, ale osoba cara jest przedmiotem nieograniczonego przywiązania ludu rosyjskiego, który tedy nie może mieć energiczniejszego symbolu zbiorowego nad hymn rosyjski... Korzystamy jednak ze sposobności, aby stwierdzić, że przyjaźń narodu czeskiego do innych sławiańskich nie jest zawisłą od zmian politycznych... Nieprzyjazny stosunek Polaków do Rosyan zupełnie dla nas jest zrozumiałym, ale chyba jednostki zpośród nas stają stanowczo po tej, lub owej stronie, od całego zaś narodu czeskiego żadna z nich tego oczekiwać nie może... Skłonność nasza ku Rosyanom nie przeszkadza skłonności naszej ku Polakom. Kto zna zresztą usposobienie politycznych przywódców czeskich, może wiedzieć, iż nigdy nie byli, ani nie są skłonni do bezowocnych demonstracyj w kierunku „sławianofilskim“..... Wzajemność czesko-polska, popierana właśnie teraz jaknajdzielniej względami parlamentarnemi, z nowoczesnego epizodu muzycznego nie doznała ani na chwilę dysharmonii, któraby przenikła aż do obu narodów.“

Każdy z rodaków moich przyjmie z wdzięcznością słowa przyjazne, zamieszczone w wyciągach powyższych. Zagodzą one do pewnego stopnia żal nasz i choć w części odpowiadają na pytanie, czy sympatye czesko-polskie sięgają po za takie przymierze parlamentarne, o którego trwałości ani chwili zresztą nie wątpię, gdyż się on opiera na interesie obu narodów. Na pytanie powyższe sam jeszcze odpowiem, jak zdołam, w dalszym ciągu, zestawiając uwagi moje z oświadczeniem pana Z.; lecz wprzód podnieść muszę parę zdań jego, opartych, jak mi się zdaje, bądź na błędach zasadniczych, bądź też na błędnych powiadomieniach.

Błędem zasadniczym, sądzę, jest mniemanie, jakoby plemiona „nieskażitelne, nierozbudzone“, czy też tak zwane „świeże“ powołanemi być miały (przez kogo??) do wielkich czynów. Nie wiem, która to historyozofia tak naucza. Ile znam dzieje powszechne, zdaje mi się, że główną rolę w sprawie oświaty, wolności i uobyczajenia, grały i grają narody najstarsze, najbardziej wyrobione i najrozwinięte. Ludy zaś „świeże“ gonią za niemi i odznaczają się cywilizacyą młodszą czyli niższą. Może inaczej będzie w przyszłości, ale dotychczas tak było. W przeciwnym bowiem razie Kafrowie i Hotentoci jeszcze świetniejszej od Rosyan spodziewaćby się mogli przyszłości, bo więcej od nich są „nierozbudzeni“.

Co się zaś tyczę „nieskażitelności“ Rosyan, pytam, czy wolno pojęcie to odnosić do nieszczęśliwego narodu, żyjącego od wieków w srogiej niewoli? Czyż niewola nie jest głównem źródłem skażenia i spodlenia? Niestety, my co bliżej znamy Rosyan, wiemy dobrze, co o tem sądzić. — Trzeba długich lat wolności i pracy, zanim się zabliźnią te straszne skazy, które na ich charakterze wypiętnował despotyzm. Dla ich i dla własnego dobra pragniemy, aby te lata jaknajprędzej nadeszły.

Znana jest nam dobrze piosenka o „zgniłym zachodzie“ i narodach dziewiczych“; śpiewa ją na różne tony sławianofilstwo moskiewskie, jak wiadomo, najwsteczniejsze stronnictwo w Rosyi. Ponieważ ono posiada monopol sympatyj sławiańskich, więc i Czesi, a właściwie Młodoczesi, wzięli sobie ten motyw z jego modulacyami. Nie wiedzą oni, czy nie chcą wiedzieć o istnieniu silnego stronnictwa liberalnego w Rosyi, tak samo jak ignorują cały prąd demokratyczny i liberalny w Polsce.

Skutkiem tego i informacye swe o Rosyi Młodoczesi czerpią z tego, co prawią sławianofile moskiewscy. Stąd też pochodzi i błędne zapatrywanie się p. Z. na mniemany urok cara w Rosyi. Sławiony ten urok należy już dziś do historyi. Uległ on w Rosyi tylko gmin ciemny i [illegible] co narodowe. Dziwić się należy, że inteligencya czeska podziela dziś jeszcze poglądy gminu ciemnego. Czas przetrzeć oczy i zasięgnąć lepszych informacyj i o nas i o Rosyi; czas zerwać z pseudosławianofilstwem moskiewskiem, którego hasłem jest zbratanie Sławian — ale nie inaczej, jak pod egidą prawosławia i caratu. Dopóki to nie nastąpi, Czesi nie mają prawa mówić o „niezależności sympatyj sławiańskich od zmian politycznych“; może się zdaje, że sympatye te tylko na wspólnem zamiłowaniu wolności i równości zasadzać się mogą. My przynajmniej tych tylko Sławian kochać możemy, którzy, jak my, brzydzą się wszelkiem ciemięstwem, czy to religijnem, czy narodowem, czy politycznem.

Nie mamy i nie możemy mieć pretensyi do Czechów, gdy cicho czy głośno wyrażają swoje współczucie, swój nawet zapał do ludowych pieśni rosyjskich, bo, nawet swoje sympatye dla narodu rosyjskiego. Boli nas wielce tylko, gdy nie odróżniają narodu od rządu rosyjskiego, a skoro nazywają siebie przyjaciółmi naszemi, to mamy prawo wymagać, aby przestrzegali tego odróżnienia pilnie i zawsze. Zresztą wymagamy tego nietylko w imię naszej przyjaźni: domagamy się tego w imię praw ludzkich, w imię ludzkości. Jeżeli bowiem przyjaźń polsko-czeska opiera się na idei sławiańskiej, a ta na idei braterstwa plemiennego pod hasłem równości i swobody — wszelki hołd, oddany jakiemukolwiek despotyzmowi, czy on będzie niemieckim, czy tureckim, czy rosyjskim, uważamy za sprzeniewierzenie się idei wolności ludzkiej w ogóle, a sławiańskiej w szczególności.

Przechodzę teraz do drugiej połowy pytania, na stan obecny sympatyi Czechów ku nam. Tak go w krótkich słowach formułuję. Sympatye te istnieją niezaprzeczenie. Wyrażają się one gorącem współczuciem, o ile nas Niemiec uciska. — Ale dla ucisku naszego od strony Rosyi sympatye te słabną, u staroczechów w pewnym stopniu, młodoczesi prawie nic. Przyczyną tego są oddawna zagnieżdżone tu sympatye rosyjskie, mianowicie ku stronnictwu wstecznemu rosyjskiemu. Gdy Bismarck grozi pożarciem Polaków poznańskich, wówczas dzienniki czeskie, bez różnicy stronnictw, przemawiają za nami, jak gdybyśmy sami mówili. Ale dotykając stosunków i zajść polsko-rosyjskich, staroczescy zachowują „oględne milczenie“, a młodoczesi przemawiają tak, że sam Katkow mógłby słowa ich podpisać.

Sympatye tedy czeskie dla nas redukują się do skromnych, niestety, rozmiarów. Należąc do tych, co by pragnęli, aby się one wzmogły jak najsilniej, starałem się poznać przyczyny ich szczupłości. Oprócz wyżej podanych, główną zdaje mi się być niedostateczne obznajomienie się Czechów z życiem naszem, naszemi stosunkami i warunkami bytu, a także zapatrywanie się na nie przez pryzmat informacyi rosyjskich i to najgorszego gatunku, bo pochodzących z obozu wsteczników. Bliższe poznanie stronnictwa naszego postępowego, oraz organów jego, a także zwrócenie uwagi na usiłowania i pragnienia partyi postępowej rosyjskiej, wielceby się przyczyniły do wzajemnego poznania się i zbliżenia naszego.

Tymczasem, wracając raz jeszcze do demonstracyi rusofilskich, które mogą się powtórzyć za powrotem śpiewaków rosyjskich, zanoszę prośbę do Czechów, aby oględniejszymi byli w wyborze przedmiotów swego zapału. Niech przyklaskują pieśniom rosyjskim, niech żywią współczucie dla lepszych żywiołów Rosyi, i owszem, ale pierwszego lepszego muzyka wędrownego niech nie biorą za cel swych owacyj, szczególnie gdy produkuje on hymnu, przypominający nie tylko nam, ale każdemu miłującemu wolność człowiekowi wszystko to, co jej najjaskrawszem jest zaprzeczeniem.

Szwajcarowie inaczej się urządzają. Oto wyjątek z listu, pisanego do mnie z Genewy 29-go stycznia.

„Był tu wczoraj koncert wokalny Sławiańskiego... Gdy na końcu cały chór, z odkrytemi głowami, uroczyście nastrojony, zaintonował hymn carski, zagłuszyły go takie straszne gwizdania, sykania i hałasy, że co prędzej przerwać i jak niepyszny rejterować był zmuszony pan Sławiański i cały jego regiment“.

Mowa ks. dra Jażdżewskiego,

powiedziana w sobotę dnia 30-go stycznia w sejmie pruskim.

(Dokończenie.)

D'a sprawy samej ma to podrzędne znaczenie, czy reskrypt ten wydał prezes naczelny — dość, że środki te skierowane są przeciwko Polakom, wyjęci zaś są faktycznie prawosławni Rosyanie i Niemcy protestanci, pochodzący z Polski, bo tam w Polsce nie mamy polskich protestantów, nie masz tam także Rosyan katolików, a za tem tu pojęcie narodowości jest jedno i to samo, co pojęcie religii — to może być w reskrypcie powiedziane jasno lub pod osłoną. Przedmiotowo bronię więc w całej pełni twierdzenia, postawionego przezemnie w parlamencie, aż do postawienia kontrdowodów, z tą ograniczającą poprawką, że rzeczony reskrypt wydał naczelny prezez, a nie minister, skoro tenże temu przeczy. P. minister spraw wewnętrznych będzie reskrypt ten niezawodnie posiadał w swych aktach, jeżeli go nie ma, to przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych dalej o tem pomówimy. Będę się bowiem usilnie starał, aby go odszukać. Wypuściłem go, niestety, dnia 1 grudnia 1885 z rąk i nie odebrałem go dotychczas napowrót.

M. Panowie, zdążam do tego, aby w imieniu ziomków moich oświadczyć, iż wielce ubolewamy nad rozporządzeniem królewskiego rządu i potępiamy je, i że tak rządowi, jak Wysokiej Izbie usilnie odradzamy od przygotowywania na przyszłość dalszych rozporządzeń i kroków, zmierzających w jakibądź sposób do gnębienia w naszych prowincyach polskich właścicieli i polskiej narodowości w ogóle. Przy rozbiorze projektu, jaki nam przedłożony zostanie, powrócimy do naszego stosunku do rządu i przedstawimy go gruntownie, a wtenczas, nie chcąc dziś rozpraw przedłużać, odpowiemy na rozmaite wywody, wygłoszone tu w pogmatwany sposób od stołu ministeryalnego i przez członków tej Wysokiej Izby — czego dziś dotknąć nie chcę. Aż dotąd możemy tych panów zapewnić, że nie damy się nawet temi zagrożonemi lub żądanemi środkami w żaden sposób w błąd wprowadzić lub przestraszyć. My stoimy na gruncie przynależnego nam prawa i z czystem sumieniem występujemy wobec was, bez groźby, bez pychy, ale o tem bądźcie przekonani, że się waszych groźb, waszych rozporządzeń, jakie macie w planie, nie obawiamy. *Nec terremus, nec timemus.* (Ożywione oklaski na ławach polskich i w centrum).

Na temże posiedzeniu przemówił ks. dr. Jażdżewski w następujące słowa:

Panu ministrowi spraw wewnętrznych odpowiedzieć muszę, że obecnie to jest pewnem, iż istnieje rozporządzenie pana ministra z dnia 1 lipca 1885 i reskrypt naczelnego prezesa. Rozporządzenie to, jak to już wczoraj w osobistej wzmiance wspomniałem, widziałem dnia 1 grudnia r. z. — odtąd nie widziałem go; dnia 5 stycznia r. b. referowałem o jego treści i jego doniosłości tylko z pamięci. (Aha! po prawicy) Tak jest — i dedukcyi moich z rozporządzenia tego wysnutych, wcale nie cofam i obstaję z całą stanowczością za niemi, gdyż wypływa ona rzeczywiście z przeprowadzenia rozporządzenia tego. (Niepokój po prawicy). Za pozwoleniem M. Panowie, — telegram naczelnego prezesa Prus Zachodnich stwierdza, że regencya i landraci otrzymali rozkaz, iżby Niemców i Rosyan nie wydalano. Niechże mi teraz pan minister łaskawie poda, ileż pomiędzy wydalonymi Polakami jest protestantów a ile pomiędzy pozostałymi Rosyanami jest katolików. (Niepokój po prawicy).

A więc M. Panowie, dedukcyi mojej jaką zrobiłem, że wyznanie tyle tu znaczy co narodowość, bronię stanowczo i nie mogę z niej nic ująć, chociaż obecnie panu ministrowi przyznać muszę, że słowa „protestant“ w reskrypcie nie masz. Cytowałem, jak powiedziałem, nie dosłownie, lecz według sensu, jak mi chwilowo w pamięci pozostał, i nie broniłem dosłownego brzmienia, lecz sensu reskryptu, lecz za dedukcyą z owego rozporządzenia i jego uzupełnienia stanowczo i śmiało obstaję.

Pozbawienie „Diła“ debitu w Rosyi.

Sprawa ta zasługuje na uwagę głównie z tego powodu, iż denuncyantami i tępicielami *Diła* byli panslawiści, kierowani przez moskalofilów galicyjskich, przez co sprawa pozbawienia *Diła* debitu w Rosyi nabiera charakterystycznego i pouczającego znaczenia dla Rusinów galicyjskich w ogóle, a dla Polaków dostarcza nowych dowodów do ocenienia uczciwości „sławiańskich aspiracyj“ panslawistów rosyjskich. Rzecz się tak miała.

Przedpłatę na *Diło* i jego wydawnictwa przyjmowała redakcyi *Kiewskoj Stariny*. Niedawno redaktor tego czasopisma Lebedincew zawiadomił redakcyę *Diła*, iż minister spraw wewnętrznych, według listu cenzora kijowskiego, zabronił wpuszczania *Diła* i *Ruskiej historycznej Biblioteki* w granice Rosyi, a jednocześnie główny zarząd spraw prasowych w Petersburgu polecił cenzorowi, aby zakazał redakcyi *Kiewskoj Stariny* przyjmować przedpłatę na powyższe galicyjskie wydawnictwa.

Następnie redakcya *Diła* otrzymała „z różnych stron Rosyi“ szczegółowe wiadomości o zakazie *Diła*.

W pierwszym liście pisze korespondent: „Dzielę się z Wami smutną wiadomością. Przed kilkoma dniami cenzor otrzymał nakaz, aby *Diła* nie wpuszczał do Rosyi, w skutek czego drugi numer waszego pisma już nas nie doszedł. Jednocześnie zakazano *Historicznu Biblioteku* Barwieńskiego i „modlitwę“ Lisienki. Za to wszystko podziękujcie pp. N. N. N. i N. (szkoda, że redakcya *Diła* nie wymienia nazwisk denuncyantów!), jak również kijowskiemu cenzorowi, bo ci panowie nadsyłają donosy. *Bibliot. Historycz.* dawniej już N. denuncyował o wrogie dla Rosyi zamiary, a o *Dile* choć dawno pisano, to jednak nikt nie chciał wierzyć. Opowiadano mi następującą historyę: Przed świętami Bożego Narodzenia cenzor otrzymał „list przyjacielski“, w którym mu donoszono, że Polacy przekupili biskupa Pełesza i *Diło*. Cenzor, jako zawzięty sławjanofil, napisał do głównego zarządu spraw prasowych, że *Diło* sprzeniewierzyło się Rosyi i krzyknął: Patrzcie, co się dzieje w sejmie galicyjskim! Polacy bratają się z Rusinami! Trzeba się mieć na baczności i t. d.“ List ten kończy się: „Reakcya u nas pędzi na oślep z zawiązanemi oczyma. I nie ma komu pohamować jej słowem światłego rozumu“. W innym liście piszą do *Diła*: „Nakazem ministra spraw wewnętrznych *Diła* zabroniono w Rosyi. Stało się to w skutek donosów cenzora kijowskiego Rafalskiego, który na gnębieniu literatury ukraińskiej robi swoją karyerę, w spółce z prezesem sławiańskiego dobroczynnego komitetu w Kijowie Rigelmanem i z wiadomym całemu rosyjskiemu światu szp..... Józefowiczem“.

Wreszcie przytacza *Diło* korespondencyę *Gazety Narodowej* z Petersburga, w której autor w jaskrawych barwach przedstawia ucisk narodowości ruskiej przez panslawistów, którzy w tym ucisku szukają chleba. Rolę panslawisty odgrywa teraz w Rosyi każdy oszukaniec, pragnący kieszeń swoją napełnić... zapłatą za denuncyacye na Rusinów w Galicyi. Pod pozorem pomocy dla „Zakładu“ we Lwowie, rząd rosyjski dał 450 tysięcy rs. Procenta od tego kapitału idą na rzecz komitetu tego „Zakładu“, który za pomocą przekupstwa ma szerzyć w Galicyi religijne, językowe i polityczne połączenie (*objedinienie*) z Rosyą. Otóż zabronienie lwowskiemu *Diłu* debitu w Rosyi jest dziełem tego komitetu. Starałem się wykryć przyczynę tego zakazu — pisze korespondent — i z najwiarogodniejszego źródła dowiedziałem się, iż kancelarya dyrektora spraw prasowych u petersburskiego panslawisty Feokistowa już w końcu 1884 r. otrzymała różne denuncyacye na *Diło*, a w r. 1885 podczas jubileusu metodyjskiego „goście“ galicyjscy wszelkimi sposobami starali się w Petersburgu o wyżebranie zakazu *Diła* w Rosyi, jako zastającego na polskim żołdzie. Nareszcie w grudniu p. Iwan Naumowicz dokończył dzieła w Kijowie i Petersburgu...

Nazajutrz po ogłoszeniu tej korespondencyi w *Gazecie Narodowej*, p. Naumowicz w liście przesłanym do redakcyi *Diła* zapewniał, że ani ustnie ani pisemnie żadnego nie uczynił kroku w tym kierunku, i że niemało się zdziwił usłyszawszy we Lwowie o odjęciu *Diłu* debitu w Rosyi.

Następnie p. Markow nadesłał do *Gazety Narodowej* sprostowanie, że nie denuncyował przed kimś w Kijowie wydawnictwa *Diła* i *Biblioteki historycznej*, i że w żadnym liście swoim do Rosyi o tych wydawnictwach nie wspominał. List zakończył p. Markow złośliwym przytykiem: „Czynię przytem uwagę, że *Diło*, które od śmierci ś. p. Barwińskiego wyrzekło się go, a w ostatnim czasie i ks. Kaczały, nie szkodzi i szkodzić nie może *Now Prołomowi*, organowi p. Markowa.

Dalej broni się p. Naumowicz w *Słowie* Lwowskiem od zarzutu denuncyacyi.

Teraz kolej na *Diło*, które od siebie nie podało żadnego komentarza w sprawie odjęcia mu debitu w Rosyi. Sprawa ciekawa! Spodziewamy się, że *Diło* milczeć nie będzie!

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 lutego

Kuryer Lwowski dowiaduje się, iż w w okręgu wyborczym małych posiadłości powiatów Tarnów-Pilzno-Dąbrowa, skąd był wybrany do Rady państwa ks. Kopyciński, który złożył mandat — już się rozpoczęła agitacya za hr. Janem Stadnickim. Powody, dla których jesteśmy przeciw temu kandydatowi, związanemu najściślej z naszą rządową prawicą i z „Landerbankiem“, nazbyt są znane, abyśmy się dziś nad niemi obszerniej rozwodzić potrzebowali. Spodziewamy się, że patryotyczni i niezależni wyborcy tych powiatów pokrzyżują zamiary koteryi laenderbankowej, że znajdą łatwo odpowiedniejszego kandydata i z całą energią postarają się o to, by go przeprowadzić, a zapobiedz kandydaturze, która jest wręcz szkodliwą. Koło polskie potrzebuje sił nowych i niezależnych — zasilenie go posłami z tej koteryi, do której p. Stadnicki należy, byłoby nie wzmocnieniem lecz osłabieniem raczej.

P. Chrzanowski prosi nas o sprostowanie mylnego doniesienia w korespondencyi z Wiednia, jakoby on był głos zabierał i stawiał wniosek w sprawie wniosku o podwyższenie płac profesorów seminaryów biskupich.

Nordd. Allg. Ztg zamieszcza jako ilustracyę do rozpraw Sejmu pruskiego o sprawach polskich dwa listy pasterskie z roku 1861 — z których jeden wydany przez arcybiskupa lwowskiego ś. p. Wierzchlejskiego, drugi przez arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ś. p. Przyłuskiego. Pierwszy upomina księży, ażeby w kazaniach „powstrzymywali się najzupełniej od wmięszania wszelkich politycznych przedmiotów i aluzyj, chociażby one w sposób najbardziej uludny miały być osłonięte pozorami religijnemi, i żeby wyłącznie i jedynie głosili słowo zbawienia“. Zaś z listu arcybiskupa Przyłuskiego przytacza organ pruski następujący ustęp: „Miłosierdziem Bożem powołany na stolicę św. Wojciecha, około której zawsze nasz naród w stanowczej chwili się gromadził, nie mogę zamilczeć przypomnienia, że obowiązkiem jest naszym, bronić obyczaju, języka i historycznej tradycyi. Wszak pod tym względem międzynarodowe zobowiązania i uroczyste królewskie zapewnienia poręczają wszelką swobodę sercom naszym i sumieniom“. *Nordd. Allg. Ztg* dodaje do tego uwagi, w których twierdzi, że list pasterski arcybiskupa Wierzchlejskiego tchnie duchem „prawdziwego chrześciaństwa“ — a list arcybiskupa Przyłuskiego duchem świeckim, i że pod pozorem religijnym kryje się tu „agitatorska, nieprzyjazna dla państwa działalność“. Organowi, który broni wygnania tysięcy niewinnych ludzi bez sądu i wyroku, śmiemy stanowczo odmówić kompetencyi do osądzenia, czy akt jaki jest przejęty duchem chrześciaństwa czy nie!

Według wiadomosci z Konstantynopola należy się spodziewać, że żadne z mocarstw z wyjątkiem jednej Rosyi nie sprzeciwi się warunkom ugody, zawartej między Turcyą a Bułgaryą. Do *N. fr. Presse* donoszą nawet, że oprócz ambasadora rosyjskiego wszyscy inni posłowie oświadczyli już ustnie, że ich państwa zgadzają się w zasadzie na tę umowę; co się zaś tyczy jej szczegółów będą one stanowić przedmiot narad na przyszłem posiedzeniu konferencyi. Stanowisko Rosyi jest dotychczas zagadkowem. Coraz prawdopodobniejszem wydaje się jednak, że rząd rosyjski zmienił zupełnie swą politykę i że chce teraz pokazać ludowi bułgarskiemu, iż car rosyjski więcej może mu zapewnić dobrodziejstw niż ks. Aleksander Battenberski. Jeżeli przewidywania te się sprawdzą, w takim razie Rosya zażąda na przyszłem posiedzeniu konferencyi, ażeby unię osobistą zamienić na unię realną. Już z ostatniej noty rosyjskiej do rządu serbskiego można było wysnuć wniosek, że Rosya zamyśla rozpocząć samodzielną akcyę w sprawie rumelijskiej. Podczas gdy inne państwa kładły w swych notach nacisk na potrzebę rozbrojenia armii serbskiej, gabinet rosyjski zażądał jedynie w krótkich ale stanowczych wyrazach, ażeby przy układach, toczących się w Bukareszcie, nie poruszano ani słowem stosunku Bułgaryi do Turcyi.

Wczoraj miały nadejść do Bukaresztu dokładne instrukcye dla Madjida paszy. Jeżeli po obu stronach panuje szczera chęć zawarcia pokoju układy nie powinny trwać długo, a pokój zawarty przez Madjida w imieniu Bułgaryi powinien uzyskać aprobatę mocarstw. Najwięcej trudności przedstawia pozornie sprawa zwrotu kosztów wojennych. Jak wczorajszy telegram donosi z Konstantynopola, ambasadorowie zażądali od Porty, ażeby Madjid zrzekł się imieniem skarbu bułgarskiego wszelkiego wynagrodzenia. Geszow, który zastępuje w Bukareszcie ks. Aleksandra, otrzymał wprawdzie polecenie nie odstępować od pierwotnego żądania w tej mierze, powszechnie utrzymują jednak, że w Sofii nie miano od samego początku nadziei, ażeby pod tym względem dało się cokolwiek uzyskać.

Przed kilku tygodniami pojawiła się w dziennikach pogłoska, że Gladstone przyszedłszy do władzy wystąpi z nowym projektem załatwienia sporu Turcyi z Grecyą. Plan ten miał polegać na tem, że sułtan zamianuje króla greckiego gubernatorem Epiru lub Krety. Ministeryalne dzienniki greckie protestują teraz energicznie przeciw podobnemu projektowi i oświadczają, że Grecya nie zadowolni się połowicznemi ustępstwami. — Z Aten donoszą, że poddani greccy, zamieszkali w Turcyi, będą oddani na wypadek wojny pod opiekę Francyi.

Rumuńska Izba deputowanych przyjęła jednogłośnie projekt ustawy o ufortyfikowaniu Bukaresztu. Jako pierwszą ratę uchwalono na ten cel kwotę sześciu milionów franków.

Sir Drummond Wolff ma być wkrótce odwołanym z Egiptu, a były generalny konsul angielski Baring powróci w takim razie do Kairu na swe stanowisko. Układy z Muktarem paszą nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Reprezentant Turcyi wypracował plan organizacyi przyszłej armii, która ma się składać z 16 800 ludzi nie licząc w to żandarmeryi w sile 6.700. Dla utrzymania tej siły zbrojnej potrzeba jednak zapomogi ze skarbu angielskiego w rocznej kwocie 200.000 funtów. Dzienniki angielskie, utrzymujące stosunki z dzisiejszym gabinetem, ostro krytykują ten projekt i zarzucają Drummondowi Wolffowi, że nie umiał wywiązać się z danego mu polecenia.

Gabinet włoski uniknął niebezpieczeństwa, grożącego mu przy obradach nad reformą podatku rolnego. Izba deputowanych przyjęła projekt rządu 290 głosami przeciw 91. Stronnictwu rządowemu udało się pozyskać dla tej sprawy opinię publiczną, która w zaprowadzeniu jednolitego podatku w całem królestwie widziała nowy krok do utrwalenia jedności włoskiej. Pod naciskiem opinii stopniała silna z początku opozycya do nieznacznej stosunkowo liczby głosów.

Zmowa robotników w przędzalniach wełny w Saint-Quentin przybrała tak wielkie rozmiary, że władza ujrzała się zmuszoną wystąpić czynnie. Powodem zmowy było, iż właściciele fabryk zaczęli w ostatnich czasach kontrolować wartość wyrobów i w razie niedokładności w wykonaniu odciągać robotnikom część zapłaty. Do dzienników paryskich donoszą, że robotnicy nie mogą się spodziewać żadnych ustępstw. Z powodu zastoju w handlu wielu fabrykantów w Saint-Quentin zaledwie z największem wysileniem zdołało utrzymać swe fabryki w ruchu. Większa ich część woli dziś zamknąć fabryki, aniżeli narażać się na nowe straty przez podwyższenie płacy, tem bardziej, że ponieśli już oni znaczne ofiary na ulżenie doli robotników. W ostatnim miesiącu rozdzielono między ludność robotniczą 17.000 fr. a 1.200 nowych rodzin robotniczych oczekiwało właśnie teraz wsparcia.

Rezydent francuski w Hue p. Paweł Bert odjeżdża 14 b. m. do Haiphong. Będzie on miał przy swym boku osobny gabinet cywilny i wojskowy. Roczna jego pensya wynosi 200.000 franków.

Kronika.

Kraków, 9 lutego

Na bal Koła artystyczno-literackiego, który się odbędzie w dn. 6 marca, dopuszczone są kostyumy wszelkiego rodzaju, oraz zwykłe stroje balowe. Informacyj wszelkich udziela komitet balowy w lokalu Koła codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem. Dochód z balu przeznaczony na wygnańców z Prus, weteranów z r. 1831 i na cele artystyczno-literackie, przez Koło popierane. Bilet familijny 8 złr., pojedynczy 3 złr. Krzesło na galeryi 4 złr.

W Kole art.-literackiem odbędą się jutro, jako w zwykły środowy wieczorek, produkcye muzyczne.

Marszałek krajowy dr Zyblikiewicz dzisiaj przedpołudniowym pociągiem wyjechał z powrotem do Lwowa.

„Jadwiga“, dramat ś. p. Józefa Szujskiego, ukaże się w przyszłą sobotę na naszej scenie, na benefis utalentowanej i nader sympatycznej artystki p. Anny Kałużyńskiej.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej w Krakowie. W Czytelni młodzieży handlowej tutejszej odbyło się w niedzielę d. 7 bm. doroczne walne zgromadzenie, na którem uchwalono zmianę statutu co do wsparć stałych, jak i rozpoczęcie stałych bezpłatnych wykładów buchalteryi dla członków. — Z odczytanego sprawozdania wyjmujemy kilka tylko cyfr i tak: fundusz żelazny Stowarzyszenia wzrósł do sumy 9871 złr. 90 ct., zaś fundusz obrotowy, pozostały na r. 1886, wynosi 346 złr. 20 ct. — Biblioteka Stowarzyszenia zawiera 1025 tomów. Członków rzeczywistych i uczestników liczy Stow. 101, oprócz 55 honorowych. Wybrano jednogłośnie nowy zarząd, a w skład jego wchodzą: pp. Józef Neuwerth i Władysław Tomaszewski, jako przewodniczący, Leopold Reiner i Władysław Bilewski seniorami, Józef Bilewski i Józef Bramer zastępcami tychże. Biuro dyrekcyi składają: pp. Władysław Ciechulski sekretarz, Ludwik Kuchar tegoż zastępca, Jan Fischer skarbnik — kustoszami są pp. S Kleparzewski i M. Kleczeński, a gospodarzem p. Kazimierz Niesiołowski. Wydział składa się, jak zwykle, z 18 członków. Pocieszającą jest rzeczą, że tym razem pp. członkowie honorowi liczniej niż po inne lata zgromadzili się na walne zebranie Stowarzyszenia.

Wydział Stow. rzeźników krakowskich na Kotłowie na posiedzeniu swem dn. 6 bm. uchwalił jednomyślnie zaprosić znanego koncertanta Jakóba Nagy, Węgra, aby w kółku prywatnem wystąpił ze swą grą na fujarce we środę dn. 11 bm. o godz. 7 wieczór w sali tegoż Stowarzyszenia, obok koszar straży pożarnej. Stowarzyszenie zaprasza pp. rękodzielników i przemysłowców w nadziei, że wraz z rodzinami swemi zechcą wziąć udział w tym wieczorku muzykalnym, na który wstęp jest bezpłatny.

W kościele N. P. Maryi wykonaną zostanie w przyszłą niedzielę podczas sumy za staraniem i pod kierunkiem p. Wiktora Barabasza Msza Haydena na sola, chór i orkiestrę (B dur).

Ślizgawka. Jutro, tj. we środę d. 10 bm. na stawach krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy obok ogrodu botanicznego, przygrywać będzie muzyka wojskowa. Lód zepsuty śniegiem i odwilżą, doprowadzony do stanu możebnie najlepszego, jest obecnie gładki i mocny.

Napad. Na drodze pomiędzy Kosocicami a Piaskami chłop jakiś napadł dziś rano na dwie kobiety, idące z mlekiem do Krakowa, a grożąc im pałką, zrabował z gotówki 3 złr. 50 ct.

Łazienki w szkole. W Gertyndze w szkole ludowej miejskiej urządzono wanny i natryski, z których wszyscy uczniowie bezpłatnie korzystać mogą. Łazienki, umieszczone w suterynach, są tak obszerne, że cała klasa równocześnie kąpać się może

Rycerze pracy. Pod tą nazwą istnieje w Ameryce szeroko rozgałęziony związek między rzemieślnikami, mający na celu obronę pracy przeciw wyzyskowi kapitału. Założycielem tego stowarzyszenia, utrzymywanego dość długo w tajemnicy, jest niejaki Uria S. Stephens, z zawodu krawiec, lecz człowiek zamożny i wykształcony. Urodził się on w r. 1821, nauczył się krawiectwa, następnie kształcił się naukowo i odbył kilka dalszych podróży po Europie i Ameryce. Przypatrzywszy się rozmaitym ludziom, osiadł w r. 1860 w Filadelfii i założył wyżej wymieniony związek (*Knights of labour*), znany powszechnie dopiero od r. 1881. Zrazu należeli do tego związku tylko krewcy, z czasem jednak przystąpili do niego ludzie różnych zawodów. Członkiem tego stowarzyszenia, broniącego interesów pracowników może być każdy, kto przekroczył 18 rok życia, bez względu na zajęcie i pochodzenie. Jedyny wyjątek stanowią: gracze z profesyi, handlarze gorących trunków, bankierzy, giełdziarze i... adwokaci.

Wygrany zakład. W Londynie ożenił się w tych dniach bankier Robert Spreege z 16 letnią panną Mary Anny Johnson. Nazajutrz po ślubie siedziała młoda para przy śniadaniu, a pani wspomniała, iż od krewnych otrzymała tak wielką ilość kosztownych podarków, iż już teraz nic nie byłoby jej w stanie zadziwić. Małżonek zauważył: „Założmy się o sznur pereł, iż w ciągu pół godziny tak cię zadziwię, że nie będziesz mogła słowa przemówić.“ Poczem młody człowiek wbiegł do sąsiedniego pokoju, gdy jednak niezwykle długo tam pozostał, a żona nie otrzymywała odpowiedzi na pukanie, wyważono drzwi i znaleziono p. Spreege powieszonego. na stole leżała kartka, przypominająca, iż wygrał zakład. Przyczyna tego dziwnego postępku pozostała niedocieczoną.

Mianowania. Minister prezydent jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował adjunkta budownictwa galicyjskiej służby technicznej, Franciszka Skowrona i prywatnego inżyniera, Ernesta Laudę inżynierami w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała rewiden-

tami rachunkowymi: oficyała rachunkowego Ignacego Matkowskiego i rachmistrza materyałów Erwina Windakiewicza; oficyałami rachunkowymi, asystentów rachunkowych: Szymona Sajewicza i Waleryana Olszewskiego, tudzież zarządcę hutniczego Juliana Dietze, zaś asystentami rachunkowymi, praktykantów rachunkowych: Kazimierza Jaśkiewicza i Józefa Blicharskiego.

TEATR.

(W. Sardou: Dora. Benefis p. Julii Sułkowskiej). P. Sułkowska, zrzekając się na rzecz wygnańców Bismarka połowy dochodu ze swego benefisu, zjęła sobie publiczność, okazała bowiem prawdziwie dobrą wolę, nie tylko jako... artystka. — Czy godzi się „artystkę" nazwać ofiarną beneficyantkę, nie tylko przez grzeczność, jak to się zwykle czyni?... Tak: gra p. S. z każdym niemal miesiącem wzbogaca się w cechy prawdziwie artystyczne, otrząsa się z indywidualnych wad i przełamuje zapory talentu, słowem, coraz pewniejszą się staje dzięki usilnej pracy, tej już dziś cennej, chociaż wiele jeszcze do zwalczenia mającej, budzącej się, trzeba mówić, „artystki." — Za zbyteczne uważamy tu chwalby i panegiryki, opiewające niewątpliwe jej talentu zalety, woni kadzidła nie brakło zresztą, jak zwykle... gdzieindziej. Rzeczywiście utalentowanym odkrywamy właśnie zawdzięcza najbardziej ich strony. I tak, gdyby artyści, jak p. Barszczewska, p. Ryger, p. Siemaszko, p. Sułkowska pozbyli się swych talentów, nie wpadłoby nam nawet na myśl wyrządzić im kiedykolwiek przykrość, zastanawiając się krytycznie nad niemi. Dziś, mimo uznania zasług artystycznej i ofiarności obywatelskiej, wyrządzimy przykrość beneficyantce tendencyjnem protestem wykrzyczanym tego, co nas (nie w ostatnim wstępie, ale ogólnie) u artystki tej razi: brak przytomności na scenie, brak logicznej ciągłości gry — nierówność dykcyi, niezręczne pochylanie głowy, pewien *tic* w ustach — słowem we wszystkiem jakaś chorobliwa nerwowość. Pragnęlibyśmy skłonić p. S. do gry spokojnej, gładkiej, bardziej obmyślanej, nie odcinającej przesubtelnej, o więcej pewnego siebie aktorstwa, niż gorączkowego artyzmu. — „Dora" Sardou, sztuka wybrana przez p. S. na benefisowy jej wieczór, zgromadziła liczny zastęp widzów, z których wielu uzbroiło się w bukiety dla beneficyantki. Ze wszystkich współczesnych komedyopisarzy niema żaden szerszej publiczności, jak Sardou nie tylko w Krakowie, ale wszędzie; jeżeli zatem większość głosów może także w rzeczach sztuki wyrokować, to ten mistrz efektownych fikcyj i intryg nie ma sobie równego. „Radbym wiedzieć, czy najwyższą ze wszech reguł nie jest: podobać się" — mówi Moliere w „Krytyce szkoły kobiet." Sardou umie się przedewszystkiem podobać, wszędzie i zawsze, ale to nie zawsze jest najwyższą ze wszech reguł literackich. W bieżącym sezonie teatru krakowskiego najbardziej podobali się i podobają „Teodora" i p. G. Fiszer: czy piękna to para odpowiada zawsze wysokim celom sztuki — nie wiemy. Przedstawienie „Dory" wyszło pod względem wykonania pojedynczych ról wcale poprawnie. Wielkie, wielkie uznanie należy się jednak od sprawozdawcy jedynie p. Wojnowskiej za wielce charakterystyczne odtworzenie margrabiny Rio-Zares. Wykonanie roli Dory przyniosło nową chlubę p. Sułkowskiej, chociaż nie tak istotną, jak tej ulubionej „Nasi najmniejsi" przysnieli; akt czwarty jest Achillesową piętą jej kreacyi, zarówno jak i kreacyi p. Rygiera, grającego zresztą nieźle Maurillac'a, jej męża. P. Podwyszyński za odtworzenie szpiega Krafta, Pruska, zbierał oklaski, do których się przyłączamy. P. Barszczewska objęła poprawną rolę Kodziejki Zicki i wyszła z niej prawie zwycięsko, chwilami tylko zapominając, że gra w komedyi i wyobrażając z właściwego tonu. *Tempo* sceny kradzenia dokumentów (akt III) było za powolne — gra za szlachetna.

W *mise en scène* nie było tym razem śladu znanej sumienności i fachowej logiki nowego kierownika. W akcie pierwszym brakło niezbędnych i z akcyi wypływających drzwi szklannych, wiodących do ogrodu: kotara nie może ich tu zastąpić. Osoby błąkały się bez planu po scenie, a Kraft był podczas rozmowy Dory ze Stramirem bez przyczyny osamotniony. Zupełny brak ruchu i fantazyi w ułożeniu sceny Dory z Andrzejem aktu czwartego utrudniał grę artystom, wykonującym te wdzięczne role. Na pochwałę zasługuje natomiast staranność w ułożeniu, zwłaszcza dekoracyjnem aktu piątego. Publiczność ujawniała mimo tych braków prawdziwe zadowolenie; i my łączymy z oklaskami, tyczącemi się beneficyantki, nasze *bravo* z podzięką za to, co nam dotąd przyniósł jej talent i praca — z prośbą o więcej.

O. O.

Towarzystwo tatrzańskie. (Dokończenie.)

Przystąpiono do uchwalania preliminarza na rok 1886. Wszystkie pozycye uchwalono według wniosków Wydziału bez dyskusyi. Przy jednym tylko punkcie bardzo ożywiona i zajmująca toczyła się rozprawa. Oto Wydział wniósł aby zawiesić wydawnictwo *Pamiętnika* Towarzystwa a natomiast rozdać członkom *Przewodnik do Tatr* p. Walerego Eliasza. Przeciw temu wnioskowi podniósł p. Pawlikowski, że jest to wniosek obejmujący zmianę statutu a jako taki winien być (według § 13) zamieszczony w ogłaszanym na dwa tygodnie przed zebraniem porządku dziennym i uchwalonym być tylko może 2/3 głosów obecnych. W samej rzeczy §. 2 nakłada obowiązek „wydawania rocznika towarzystwa", według §. 7 zaś „każdy członek otrzymuje bezpłatnie statut i *Pamiętnik* tj. rocznik Towarzystwa" a §. 16 m brzmi: „Do zakresu działania Wydziału należy: Redakcya i wydawnictwo rocznika (*Pamiętnika*) Towarzystwa, obejmującego oprócz sprawozdania ze stanu i działalności Towarzystwa, artykuły naukowe, turystyczne i belletrystyczne, odnoszące się do zadań towarzystwa".

Przewodniczący dr. Markiewicz w odpowiedzi swej oświadczył, iż wydanie „Przewodnika" p. Wal. Eliasza zamiast „Pamiętnika" Towarzystwa czyni zadość obowiązkom Statutu, który wymaga wydawania „rocznika", gdyż chcąc wydać „Przewodnik" p. Eliasza, możnaby ten §. tak interpretować, że „Przewodnik" p. Eliasza jest „rocznikiem" Towarzystwa.

P. dyr. Baranięcki domaga się gorąco nieprzerywania wydawnictwa roczników, którego zawieszenie najniekorzystniej oddziałaćby musiało na dalsze losy Towarzystwa, źle świadcząc o jego żywotności.

P. Walery Eliasz, członek wydziału, podaje żądane wyjaśnienia w poparciu wniosku.

P. dr. Heppé, delegat lwowskiego oddziału wyraził przekonanie, że ubliżałoby powadze towarzystwa, gdyby zamiast zwykłego rocznika ofiarowało członkom jako premię małą kieszonkową książeczkę, którą i tak wszyscy jadący w Tatry już posiadają a niezwiedzający Tatr nie potrzebują.

P. Bartoszewicz oświadcza się za wnioskiem Wydziału i wyraża w imieniu członków Towarzystwa wdzięczność Wydziałowi, że przerywa wydawnictwo roczników, których treść mu się nieodpowiednią wydaje. Podnosi jednak słuszność twierdzenia, iż za treść i wartość „Przewodnika" nie tylko autor, ale i Towarzystwo a więc Wydział będzie odpowiedzialnym. Stawia zatem wniosek, aby polecić Wydziałowi ustanowienie komisyi, któraby się zajęła przejrzeniem dokładnem rękopisu i poczynieniem w tymże wszelkich potrzebnych zmian i poprawek.

P. Pawlikowski przypomina, że przed kilkoma laty p. Eliasz domagał się od Wydziału wydania jego „Przewodnika", że Wydział jednakowoż zażądał przedłożenia rękopisu, a poddawszy tenże a mianowicie zawarte w nim daty naukowe krytyce fachowych osób, oświadczył się jednogłośnie przeciw wydaniu tej książki pod swoją firmą i aby uniknąć drażliwości, skłonił się ostatecznie tylko do zakupna 200 egzemplarzy, w zamian, iż w braku innego „Przewodnika" dziełko p. Eliasza dla turystów niewątpliwie pożytecznem być może. Dziełko to wyszło z druku i jest we wszystkich rękach, nie ma więc powodu do wydania go powtórnie kosztem Towarzystwa, tem bardziej, że już raz do zakupienia 1800 egzemplarzy po 61 centów, jak wyjaśnił p. Eliasz.

Podskarbi dr. Wierzbicki oświadcza, że obowiązany jest solidarnie głosować z Wydziałem, ale osobiście zgadza się z p. Pawlikowskim, iż powaga Towarzystwa wymaga, aby nie zaprzestawać wydawnictwa roczników. Sprawozdania delegatów Towarzystwa stwierdzają zresztą jednozgodnie ten fakt, iż członków nie bywających w Tatrach, tylko wydawaniem roczników nadal w gronie członków utrzymać można, a pamiętać należy, iż z pomiędzy 1600 członków nader mała tylko część zwiedza Tatry.

Po wyczerpaniu tych rozpraw wszczęła się długa dyskusya w kwestyi formalnej, z powodu, iż przewodniczący zamiast wniosku Wydziału, chciał poddać pod głosowanie negatywny wniosek odrzucenia tego wniosku, jako wniosek najdalej idący.

Przy głosowaniu oświadczyło się za wnioskiem Wydziału (tj. za kupieniem dziełka p. Eliasza zamiast wydania „Pamiętnika" stosownie do wymagania statutu) 16 głosów. Przy próbie przeciwnej głosowało przeciw wnioskowi 7 członków. Ogółem głosowało zatem 23. Zwrócono na to uwagę wiceprezesa, ten jednakowoż oświadczył, iż nie brakło kompletu 25 osób, potrzebnego do prawomocności uchwał, lecz że kilku obecnych nie głosowało.

Wniosek p. Bartoszewicza nie został poddany pod głosowanie. Odpowiedzialność zresztą Wydziału za naukową wartość dzieła p. Eliasza sama przez się rozumie się w myśl §. 16 statutu. Wydziałowi tem łatwiej przyjdzie wywiązać się z zadania, jakie na siebie przyjął, gdy w gronie jego zasiada trzech tak uczonych mężów i fachowych przyrodników, jak pp. prof. Alth, Wierzbicki i Wierzejski.

Nakoniec upoważniło Zgromadzenie Wydział do zaciągnięcia u członków towarzystwa ofiarowanej pożyczki 4000 złr. (prezes ks. Sanguszko ofiarował 1000 złr) i tymczasowego użycia 3000 złr. z funduszów dyspozycyjnych na cel wypłaty długu, ciężącego na dworcu tatrzańskim w Zakopanem.

Dla braku kompletu nie przyszły pod obrady wnioski, nadesłane z Warszawy. Zdano tylko na Wydział decyzyę co do potrzeby zwołania wiecu w Zakopanem w myśl §. 14 Stat. i co do sporządzenia księgi zażaleń w dworcu tatrzańskim.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 11 lutego: „Wielki dzwon", komedya w czterech aktach, przez O. Blumenthala, przekład A. Podwyszyńskiego.

W sobotę 13 lutego: „Królowa Jadwiga", dramat historyczny w 5 aktach a 8 obrazach, przez Józefa Szujskiego. Benefis Anny Kałużyńskiej.

W niedzielę 14 lutego: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pięćset-letniej rocznicy połączenia Litwy z Polską. „Królowa Jadwiga", dramat historyczny w 5 aktach a 8 obrazach, przez Józefa Szujskiego. Przedstawienie zakończy obraz z żywych osób, przedstawiający ślub Władysława Jagiełły, księcia Litwy, z Jadwigą, królową Polski.

Dział ekonomiczny.

Targ na bydło. Wiedeń d. 8 lutego. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła rzeźnego ogółem 2588 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 860, z Węgier 733, z prowincyj niemieckich 995. Liczba bydła dostawionego była o 400 mniejszą, niż na targu przeszłym, brakowało także sztuk ciężkich, dlatego przy ożywionym ruchu ceny podniosły się o 1 złr. na cetn. metr.

Płacono za galicyjskie opasowe po 49 do 54 złr., za węgierskie po 51 do 56 złr., za wyborowe po 57 do 59 złr., za niemieckie po 53 do 61 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego;

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą nam, że Koło polskie na ostatniem swem posiedzeniu wzięło pod obrady wniosek posła Lewakowskiego w sprawie licznych konfiskat dzienników polskich. Popierali go energicznie posłowie: Hausner, Madeyski, Dzieduszycki i Chrzanowski — przeciw przemawiał tylko p. Jasiński, który wystąpił z tym dziwnym argumentem, że interwencya posłów w tej sprawie jest krokiem niekonstytucyjnym, ponieważ krępuje swobodę sędziów, że dalej jest to niepolityczne, ponieważ występuje się przez to przeciw naszym sądom. Wywody te nie przekonały jednak Koła, które prawie jednogłośnie uchwaliło odesłać wniosek p. Lewakowskiego do komisyi, złożonej z pp. Hausnera, Madeyskiego i Lewakowkiego. Sam skład komisyi dowodzi życzliwego dla wniosku usposobienia Koła. Komisya ma zebrać bliższe szczegóły co do konfiskat i Kołu wnioski poczynić.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 lutego. (Posiedzenie Izby poselskiej). Prezydent czyni zaszczytną wzmiankę o zmarłym pośle Kallirze. Scharschmid i towarzysze wnoszą projekt ustawy, określającej ściśle zakres języka niemieckiego, uznającej język niemiecki jako państwowy z odpowiedniemi wyjątkami dla Galicyi i włoskich okolic, i wyjaśniającej pojęcie „języka używanego w kraju" (*landesüblich*) na zasadzie tego, jaki język jest używany w powiecie (*bezirksüblich*). Heilsberg i towarzysze zapytują prezydenta ministrów, czy przy sposobności rokowań ugodowych nie będzie także wzięta pod rozwagę sprawa monopolu wódczanego.

Wiedeń, 9 lutego. (Ciąg dalszy posiedzenia Izby poselskiej.) P. Tausche przedkłada wniosek do ustawy o przeszkodzeniu fałszowania środków żywności. P. Schönerer upomina się, aby rząd przedłożył projekt do ustawy o swojszczyźnie. P. Kreuzig przedkłada wniosek o cłach na drzewo w celu zwalczenia wysokich ceł niemieckich i w celu ochrony przemysłu drzewnego, szczególnie w okolicach nadgranicznych.

P. Menger interpeluje, czy rząd jest skłonnym przedłożyć projekt do ustawy o opodatkowaniu składów towarowych urządzonych do sprzedaży i o reformie handlu obnośnego. P. Sigl zapytuje, czy minister handlu skłonny jest wystarać się u rządów niemieckich o zniżenie taryf za przewóz drzewa i towarów kamiennych, — czy podczas rokowań z Węgrami zarządził, co w tej mierze było potrzebnem, dalej czy rząd skłonnym jest w celu uzupełnienia sieci kolejowej na Śląsku wybudować linią z Hannsdorf do Ziegenhals, wreszcie ministra skarbu, czy w sprawie gorzelń rolniczych i spółkowych zamierza porozumieć się z Węgrami i skłonny jest przedłożyć projekt do odnośnej ustawy.

Wnioski rządu odesłano do komisyj. Izba przyjęła do wiadomości i zatwierdziła rozporządzenie cesarskie, mocą którego udzielono zapomogi dotkniętym powodzią mieszkańcom Galicyi i wyznaczono subwencyą ze skarbu państwa na prace około regulacyi Adygi. Izba zezwoliła na wytoczenie karnego śledztwa dep. Sukupowi oskarżonemu o obrazę honoru.

Wiedeń, 9 lutego. Dzisiejsza *Wn. Ztg* obwieszcza koncesyę na kolej lokalną ze Lwowa na Rawę ruską do granicy w kierunku do Tomaszowa.

Wiedeń, 9 lutego. Bal polski wypadł wspaniale. Przybyciem swojem uświetnili bal: arcyksiężna Stefania prowadzona przez arcyksięcia Karola-Ludwika, arcyks. Reyner, dalej arcyks. Marya Teresa, prowadzona przez arcyks. Ludwika Wiktora — i zabawili godzinę. Oprócz Polaków byli na balu: ks. Filip Ferdynand Coburg, ks. Sachsen-Weimar, prezes ministrów Taaffe, ministrowie Dunajewski, Ziemiałkowski, Gautsch, ks. Liechtenstein, ks. i księżna Windischgraetz, ks. Batthyani i wielu innych.

Wiedeń, 9 lutego. Według wiadomości z Konstantynopola zachowanie się Rosyi, która potępia ugodę, zawartą bezpośrednio między Turcyą a Bułgaryą, wywołuje tam wielkie zaniepokojenie, obawiają się bowiem naprężenia stosunków między Anglią a Rosyą.

Budapeszt, 9 lutego. W dalszym ciągu obrad nad budżetem ministerstwa oświaty odrzuciła Izba jednomyślnie wniosek antisemity Zimondyego, który żądał ażeby w szkołach chrześciańskich tylko chrześcianie udzielali nauki.

Moskwa, 9 lutego. Aksskow umarł.

Berlin, 9 lutego. Wniosek stronnictwa środkowego, wzywający rząd do szczegółowego zbadania kwestyi waluty dwoistej, dostatecznie poparty pojawił się w parlamencie niemieckim.

Wkrótce przedłoży rząd w parlamencie pierwszy wniosek w ochronie niemieckości w prowincyach wschodnich, a mianowicie co do kolonizacyi. Wniosek ten ma zażądać wyznaczenia znacznych funduszów na zakupienie wszystkich dóbr, wystawionych na sprzedaż subhastacyjną, dla zakładania na nich kolonij niemieckich. Wniosek szkolny, zmierzający do germanizowania mieszkańców polskich, będzie wkrótce przedłożony.

Berlin, 9 lutego. Wniosek, zamieszczony przez posłów parlamentu, uznających potrzebę dwoistej waluty, a mający wezwać rząd do postarania się o to, aby po porozumieniu się z państwami zaprowadzono walutę dwoistą, upadł w parlamencie z powodu niedostatecznego poparcia.

Londyn, 9 lutego. Wszystkie dzienniki poranne wyrażają oburzenie z powodu wczorajszych zajść w londyńskiem Westend, i wzywają do energicznych kroków celem zapobieżenia podobnym wybuchom, tudzież do uwięzienia i surowego ukarania przywódców socyalistycznych, którzy wybryki te zorganizowali i niemi kierowali.

Londyn, 9 lutego. Gdy po ukończeniu socyalistycznej demonstracyi robotników zgromadzone na Trafalgarsquare tłumy rozproszyły się w ulicach, powstało wielkie zaburzenie. Potłuczono szyby w lokalach kilku konserwatywnych klubów, połamano powozy prywatne, wielu przechodniów zatrzymano i okradziono. Tysiączny tłum wyruszył z Trafalgarsquare ku Hydepark, potłukł szyby prawie we wszystkich tamtejszych domach i magazynach, posługując się przytem zrabowanemi poprzednio przedmiotami, jak szczotki, flaszki, buty itp. Najwięcej ucierpiały sklepy jubilerskie. Wielu właścicieli sklepów broniło się rewolwerami — mimo to jednak zrabowano niezmierną ilość przedmiotów wartościowych. Spokój przywrócono dopiero po pojawieniu się policyi w znacznie wzmocnionej sile. Dokonano licznych aresztowań.

Londyn, 9 lutego. W Izbie lordów złożył Herschel przysięgę jako lord-kanclerz. Przy tej sposobności, mając tytuł barona, otrzymał Herschel godność para angielskiego. Po załatwieniu tych spraw odroczyła się Izba do 18 lutego.

Paryż, 9 lutego. W Izbie posłów dep. Soubeyran zainterpelował rząd w sprawie obiegu monety i wniósł porządek dzienny, polecający rządowi wznowienie układów z mocarstwami ościennemi w celu zaprowadzenia trwałego, praktycznego i racyonalnego systemu monetarnego. Soubeyran wykazywał w swej mowie, że wszyscy kupcy są zwolennikami dwoistej monety, podczas gdy za monometalizmem oświadczają się jedynie niektórzy teoretycy. Minister skarbu, powoławszy się na orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Clevelanda i na oświadczenia rządu niemieckiego, wyraził przekonanie, iż obecna chwila nie nadaje się do rozpoczęcia układów w sprawie waluty. Po mowie Freycineta, który przyrzekł rozpocząć rokowania w stosownej porze, cofnął Soubeyran swój wniosek.

Podczas rozprawy nad wnioskiem nieprzejednanych w sprawie ankiety, mającej zbadać, na kim cięży odpowiedzialność za niepowodzenie w Tonkinie, przemawiał Freycinet przeciw temu wnioskowi. Minister oświadczył, iż wniosek ten jest oskarżeniem poprzedniej Izby, a tem samem stać on się może niebezpiecznym przykładem dla przyszłości. Przyjęcie wniosku utrudniłoby, zdaniem ministra, porozumienie między republikanami i osłabiłoby potęgę i znaczenie Francyi w nowych jej posiadłościach. Izba odrzuciła wniosek 268 głosami przeciw 154. Prawica wstrzymała się od głosowania.

Paryż, 9 lutego. Dziś senat po trzydniowej rozprawie przyjął artykuł ustawy, który szkołom ludowym, utrzymywanym przez gminy, nadaje charakter szkół świeckich.

Dziś oświadczył Rochefort prywatnie w gmachu parlamentu, że skutkiem uchwały Izby przeciw amnestyi składa mandat poselski.

Belgrad, 9 lutego. Doniesienie dzienników o sądzie wojennym na komendanta dywizyi szumadyjskiej jest nieprawdziwe; przeciwnie roztropność i dzielność jego została uznana przez udzielenie mu gwiazdy orderu Takowy i przez osobiste podziękowanie ze strony króla.

Bukareszt, 9 lutego. Na wczorajszej sesyi delegatów do zawarcia pokoju oświadczył Madjid-pasza, że depesza z Konstantynopola zapowiada nadesłanie pełnomocnictwa przez najbliższy pociąg kuryerski. Na to oświadczył pełnomocnik serbski Mijatovic swoje zadowolenie, iż zapowiedziane pełnomocnictwo dozwoli delegatowi rozpocząć wkrótce urzędowe rokowania i dodał, że się zgadza z wnioskiem delegatów tureckich i bułgarskich, aby tymczasem prywatnie przystąpić do wymiany zdań, poczem delegaci uchwalili wspólnie przed sesyą urzędową odbyć posiedzenie prywatne, aby przez to przyspieszyć rezultat pracy.

Poseł włoski dał ucztę na cześć delegatów; zaproszeni byli wszyscy ministrowie rumuńscy i reprezentanci obcych mocarstw.

Ateny, 9 lutego. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Przygotowania wojskowe odbywają się dalej z wszelką gorliwością. Między królem i ministerstwem panuje zupełna zgoda. Rząd trzyma się stanowczo programu narodowego. Wieści, rozgłoszone w dziennikach zagranicznych o prawdopodobnem przesileniu ministeryalnem, nie mają żadnej podstawy. Obecnie wszelka zmiana polityki wywołałaby niebezpieczne zaniepokojenie opinii publicznej, która jednomyślnie popiera żądania narodowe.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 9 lutego 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	84·40
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	101·20
„ srebrna	—·—	84·60
„ złota	—·—	112·80
4% Renta złota węgierska	101·60	101·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	871·—
Akcye kredytowe austryackie	299 —	299·60
„ „ węgierskie	306 —	306 25
Londyn	—·—	126 70
Napoleondor	—·—	10·03
Lombardy	131·80	131·60
Akcye Karola Ludwika	218 —	218·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	238·—
Anglo-bank	114·50	114·50
Union	77 80	77·80
Bankverein	110 30	110·50
Staatsbahn	264·90	264 50
Elbethalb.	158·50	158·50
Tramway	—·—	206 —
Länderbank	114·80	114·80
Alpine	32 25	32·25
Marka	—·—	61·95
Rubel	123·75	123·75
Dukat	—·—	5 93

Berlin d. 9 lutego 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	498 50

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 w dnie powszednie 30 centów.

Kraków, dnia 9/2.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 25	124 —
Marki niemieckie . . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	102 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 75	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 75	92 75
6% Obligi komunalne . . I Emis.	97 —	97 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 75	88 50
5% „ „ „ „ „	100 —	100 75
6% „ „ Banku hip.	102 25	103 —
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 75	99 50
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 40	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 25	98 50
4% „ likwid. „ . „ „ 100	89 —	90 —

Lwów, dnia 8/2.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	100 60
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	92 —	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 —	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 —	92 —
5 Oblig. komun. Banku kraj. (za złr.) 100	97 25	97 75

Warszawa, dnia 8/2.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	99 90
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	90 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	94 75

Wiedeń, dnia 8/2.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 40	84 50
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 70	84 85
4% „ „ złota . . „ „ 100	113 —	113 25
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 70	101 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	— —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 20	171 60
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 50	170 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	101 65	101 80
5% „ papierowa . . . „ „ 100	93 70	93 85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113 30	113 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 25	118 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	128 80	128 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 75	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 70	117 20
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	3 80	32 10
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 70	18 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 40	102 90
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 25	99 75
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 25	98 —
5% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 75	126 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 25	99 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 —	100 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 40	102 80
4½% „ „ „ „ „ 100	102 10	102 40
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	99 05
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 75	101 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 75	101 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 70	83 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	— —	— —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 —	158 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 20	100 60
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 10	99 60
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 50	75 50

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 50	178 50
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	42 25	42 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115 —	115 50
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	44 75	45 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 —	14 30
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 50
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 50	20 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	28 —	28 50
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	114 10	114 60
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	110 25	110 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	299 75	300 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306 50	307 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	115 —	115 30
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	866 —	868 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	77 —	77 90
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	186 25	186 75
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2302—	2308—
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	212 —	212 50
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	217 75	218 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	233 50	234 25
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	244 —	244 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 50	150 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	189 75	190 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	185 25	185 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	265 50	265 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	132 —	132 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	488 —	491 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . . . „ „	10 03	10 04
	20-to Markówki . . . „ „	12 38	12 40
	Pół-imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 31
	Funty szterlingi . . . „ „	12 62	12 67
	Banknoty włoskie . . . „ „	50 05	50 15
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	123 25	123 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.